

Andrzej Dąbrówka

## **DESZCZ**

(dłuższa historia)

### **I**

Mówi się: idzie deszcz

A deszcz nie idzie  
dążenie dżdżu jest  
wysublimowane

Było osobną molekułą  
spotka drugą cząsteczkę  
by stać się małą kroplą  
ulepić więcej większych kropel

Gdy jest u celu tak naprawdę  
nie zajmuje nikomu miejsca  
to że się wokół robi pusto  
wynika tylko stąd, że wielu  
pośpiesznie przed nim zmyka

Przebiega dużo dróg – a wszystkie proste.  
Jak maratończyk gna – do upadłego.  
Ustaje kiedy wyda z siebie ostatnią kroplę.

## II

Mówi się: grozi deszcz

A deszcz nie grozi, deszcz  
lituje się nad dziobkami zziajanych ptaków  
nad ogorzałą twarzą ziemi  
nad przepoconą sierścią pól

Czule zakrapla zaprószone  
modre oczy niezapominajek  
po tysiękroć obcałowuje  
bużki róż

### III

Mówi się: strugi deszczu

– To akurat słusznie: z lotu ptaka  
napatrzył się na krajobrazy  
sam potem stwarza rzeczki które płyną w inny sposób  
jeziorka których nie widziały ludzkie mapy

To że się rzeczkom zdarza coś zatopić  
nie jest już winą deszczu  
gdyż deszcz jest deszczem, rzeczka rzeczką.

### III

Ogólnie deszcz biorąc – jest niedoceniany  
pomimo całej gamy swych umiejętności

A wiele rzeczy umie robić  
z łatwością dla innych wręcz nieosiągalną

Obrus ułoży tak na stole żeby się nie marszczył  
i żeby wiatr go nie zdmuchiwał, a nawet nie zawijał

Rozwodni sobie kawę, rozsmakuje się w cukrze,  
oblizuje ciastko – co jest prawem każdego gościa  
zwłaszcza gdy wszyscy poszli i on zajmuje sam  
krzesła pozostawione na tarasie

Jest wszędzie dobrze znany  
i tak obznajomiony z każdym domem  
nad którym się zatrzyma  
że jest niemal jak pół domowe zwierzę  
znające każdy kątek, każdą dziurkę  
z jej zawartością, głębokością

Jak nieproszony gość zakrada się  
do zakazanych komnat  
wślizguje, wnika, wskroś przesiąka  
Ale czy ktoś lepiej od niego  
sprawdzi i wypróbuje  
dachy, okna, parasole?

W sumie: gdyby nie było to niegrzeczne  
mógłby powiedzieć ktoś –  
deszcz spala się w działaniu.

### IIII

Z drzew i gałęzi umie skonstruować  
naprędce zespół harf eolskich  
które całe zmieniają się w swój dźwięk

Rozzuchwalony rozpedzeniem Tych Co Uciekają  
– psoci i psuje. Zgasił radio. Szkoda,  
lecz tak naprawdę czymże jest zgrzytliwe radio  
jeśli perliście gra – tu występując jeden raz  
tylko dla ciebie, tylko tutaj, tylko teraz  
– dużo dzwoneczków, bębenków i banieczek?

No więc zazwyczaj gra w orkiestrze  
albo mruży w chórze  
o dość nieprzemyślanym składzie  
lecz przecież brzmienie tej gawiedzi  
pod chaotycznym kierownictwem wiatru  
– najbardziej rozczochranego z wielkich dyrygentów  
jest dosyć harmonijne a gdy cichnie  
wtedy dopiero słyhać, jak wybijał rytm  
dobry metronom  
czysto wystukujący kap kap kap

## IIIIII

Mało jest znany fakt, że deszcz niemało czyta.  
Nie umie odwracać stron i mu pomaga wiatr  
który sam nie ma takiej cierpliwości  
i zadowala się pobieżnym kartkowaniem

Choć nie z zapalem, za to jak wylewnie,  
bębnąc czasami w stół, wczytuje się wnikliwie,  
jakby literę po literze z kart papieru  
zlizywał, spijał, wręcz połykał  
i zabierał z sobą w dalszą drogę

Doszczętnie zaczytuje każdy zapisany strzępek.  
Lektura deszczu jest jednakże twórcza  
albowiem stwarza duże pole wyobraźni  
wprawdzie po tym, jak on skończy, człowiek  
coraz mniej może przeczytać  
lecz za to coraz więcej się domyślić

Widząc tak zaczytany tekst można się zastanawiać,  
czy deszcz wnikliwie czytał  
mamrocząc przy tym niewyraźnie,  
czy po swojemu wszystko przepisywał  
– atrament coraz bardziej błady  
i zapis subtelniej

## IIIIII

Nie obrażajcie się, że wam przerywa  
drzemkę na plaży  
Czymże jest dreszcz waszej gorącej skóry  
wobec powagi przyczyn jego objawienia  
i niezbadanego celu jego lotów

No, wyobraźcie sobie świat bez deszczu  
Albo pomyślcie, że przecież mógłby być  
brunatną, lepka i cuchnącą wstrętnie  
mazią –  
przyjemnie by wam było?

Warto polubić i rozumieć deszcz:  
póki mu starczy kropel, musi śpieszyć w kruchym  
skupieniu do zadań niecierpiących zwłoki  
– przywrócić do życia jeszcze trochę  
much, żab, traw, drzew  
gasić pożary i pragnienie  
tutaj przyciemniać, ówdzie schładzać

A przecież mógł pozostać tam  
gdzie go karmi, nosi i kołysze  
mama  
w białej zwiewnej sukni  
Przecież mógł poszybować wzwyż by wieść  
czyste istnienie prawie niewidzialne

A on podążył tu  
do brudu ziemi, na zagony ojca  
żeby się zwrócić ich wilgoci  
skąd się oderwał kiedyś  
zwyciężając  
ciężką więź

*Sierpień 2005*